Nr. 12. Nowy Sącz, 15. czerwca 1905. Rocznik VI.

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.
Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya.
Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. R.. Pisza.

Uprzejmie prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty. Pisma nikomu nie narzucamy, lecz kto je odbiera, powinien zapłacić prenumeratę. REDAKCYA.

Kto robi drożyznę?

Nie schodzi z porządku dziennego sprawa drożyzny i niestety niema nadziei, by zepchnięto ją stamtąd siłą mocy, bo ani starań w tym kierunku nie widzi się, ani też nie ustają i nie prędko snać ustaną przyczyny, wywołujące drożyznę.

Przyczyn tych — jak pisze „Gazeta urzędnicza“ — jest bardzo wiele i sięgają one różnych źródeł, jakkolwiek wszystkie razem, jak rzeki płynące do morza, kojarzą się następnie w zespoleniu tego ogólnego stanu, *który zowiemy drożyzną.*

Oto już sam ustrój państwowy w Austryi bardziej niżeli w którémkolwiek innem państwie wpływa na stałe utrzymywanie się cen na wysokim poziomie. Istniejący system, który polega na wielorakości rządów, jest bardzo kosztowny, albowiem wymaga nierównie znacznych świadczeń, aniżeli rząd jednolity. Rząd państwowy, krajowy, powiatowy, miejski i t. d. — *to same próżne worki,* które ludność napełniać musi nieustannie. — Stąd też wszelka produkcya aż jęczy obciążona kosztami tego powikłanego ciężaru i specyalnemi wymaganiami każdej jego gałęzi.

Rząd zaś bynajmniej nie dba o to, by ludności dopomódz do osiągnięcia cen — o ile możności jak najprzystępniejszych za niezbędne artykuły do potrzeb codziennych, gdyż Austrya jest państwem najdroższych taryf przewozowych, jako patronka ceł protekcyjnych. Jeśliby więc nawet postarano się gdzie o źródła, skąd nabywaćby można pewne produkta taniej, to ostatecznie to albo wcale nie wpłynie na ceny, albo też złagodzi je w nieznacznej zaledwie mierze, gdyż całą korzyść zjedzą ceny przewozu lub kasy cłowe.

Wysokie taryfy i cła protekcyjne mają w tym wypadku nawet polityczną doniosłość, jest to bowiem niejako premia za dobre sprawowanie się tych klas wytwórczych (zwłaszcza z zakresu najważniejszej kategoryi potrzeb: rolnictwa i hodowli bydła), które w zamian za korzyści materyalne *użyczają podpory rządowi i dopomagają mu w walce z przeciwnikami* na podstawie owej z dawien dawna wypróbowanej zasady, która powiada: *ręka rękę myje!*

Ale nawet w państwie do tego stopnia egoistycznem, jak Austrya, w państwie, które, chyba zapomniawszy o właściwym celu organizacyi państwowej, odwraca się kota ogonem do góry i zamiast dbać o dobro ludności, każe się jej być jeno dojną krową interesów rządowych — nawet w takiem państwie powtarzamy — dałoby się niejedno zrobić dla polepszenia doli ogólnej, gdyby zarządy niższej kategoryi, zarządy lokalne, więc n. p. zarząd miasta czynił, co do niego należy *i zapobiegliwością wynagradzał brak troski u góry.* Lecz i tu egoizm klas rządzących z jednej strony, a lenistwo innych warstw staje na przeszkodzie do osiągnięcia tego celu.

Doszło też dziś do tego, że od czerwca z. r. podniosły się ceny wszystkich artykułów spożywczych od 20—100%, co grozi wprost nędzą i ruiną. We Lwowie dla ratowania biedniejszej ludności pozwoliła Rada miejska na sprzedaż węgrowatej wieprzowiny, wiedząc, że powoduje ona chorobę solitera. Jeżeli podwyżka cen n. p. mięsa pójdzie w tym stosunku dalej, to kto wie, czy troskliwi opiekunowie miast nie pozwolą na sprzedaż szczurów i kretów?!...

Drożyznę obecną popiera sam rząd, bądź to przez tak zwane *akcyzy,* bądź przez podwyżkę cen

swoich własnych produktów. Rząd jako właściciel olbrzymich obszarów lasów zamiast utrzymać ceny opału we właściwym poziomie, podwyższył cenę sągu drzewa bukowego na 15 i 16 złr. Tę samą gospodarkę widzimy przy cukrze; w Austryi kosztuje kilogram cukru 42—46 ct., gdy tymczasem ten sam cukier austryacki kosztuje w Anglii 26—30 centów!!

A już najważniejszą przyczyną drożyzny, to chyba obojętność i nieporadność konsumentów. Złączeni w jeden obóz, gotowy do nieustannego boju, moglibyśmy śmiało stawić czoło dzisiejszemu wyzyskowi. Ale... ale niestety!! Nie ma u nas ludzi, którzyby do tej uczciwej pracy chcieli przyłożyć rękę, dodać rady, i dlatego padamy ofiarą żarłocznych kruków i sępów.

W innych krajach regulują ceny środków spożywczych zarządy miast; tak było i u nas przed laty. Dziś czasy się zmieniły, bo Rady miejskie, do których należy staranie i opieka, to filie komitetu stańczykowskiego do rozbojów wyborczych, a magistraty, to filie starostów.

Przed klasyfikacyą.

Jaki nauczyciel, taka szkoła — mówi stare pedagogiczne przysłowie — niestety, co innego daje nam doświadczenie. Obok profesorów i nauczycieli, stojących na wysokości swego zadania, chlubnie spełniających swoje obowiązki, przez co są szanowani przez społeczeństwo i uwielbiani przez uczniów, spotykamy nauczycieli szkół średnich, którzy zgoła nie zdają sobie sprawy ze swego powołania i wartości własnej pracy, których wartałoby nieraz wrócić do ławy szkolnej i dać im takich — jak oni sami nauczycieli dla łatwiejszego upamiętania. Pytamy po prostu, czy profesor, który z jednego lub dwu przedmiotów pieczętuje tylko w jednej klasie połowę uczniów nie cierpi przypadkiem na umyśle, nie jest skończonym idyotą, niedołęgą? Co wreszcie warta taka władza szkolna, która cierpi podobnych pracowników?

Muszą też grozą napełniać rodziców fakta, podnoszone przez dzienniki, że n. p. w samej stolicy kraju, w V. gimnazyum, znajduje się profesor, który pieczętuje połowę uczniów tylko... z łaciny i greki! A co się dzieje w kraju, ilustruje nam znowu szkoła realna w Stanisławowie, gimnazyum w Jarosławiu, Przemyślu, gdzie uczeń otrzymać może dwójkę za to, że nie przyniesie atramentu, gdzieindziej usiędzie, lub nie da natychmiastowej odpowiedzi na idyotyczne pytanie zwaryowanego pedagoga. Ileż łez uczniów i rodziców, ile przekleństw obojga, towarzyszy tego rodzaju klasyfikacyi, łamiącej przyszłość młodzieży, lub co najmniej, nakładającej w ciężkich czasach grube kontrybucye na rodziców.

Nieludzkich i złych nauczycieli nie upamiętały nawet tak bolesne fakta, jak zamachy mordercze ucznia na profesora, samobójstwa lub ciężkie zranienia po klasyfikacyi, nie mówiąc już o czynnych zniewagach, przyjmowanych z uznaniem przez całą klasę, odczuwającą krzywdę kolegi. Galicyjskie klasyfikacye w szkołach średnich z pieczętowaniem czwartej lub trzeciej części a nawet połowy uczniów w klasie, przez jednego profesora, to oczywisty skandal, srom, tak dla profesorów jakoteż i dla władzy szkolnej, która zezwala na podobne wybryki.

Po tego rodzaju klasyfikacyach należałoby zasuspendować odnośnych profesorów, oddać ich pod obserwacyę lekarza, a winnych napędzić na cztery wiatry, *bo szkoła*, **to nie rzeźnia**, młodzież nie jest trzodą, a nauczyciele nie są rzeźnikami!!...

Tylko w kraju tak apatycznym i tak czynowniczym jak Galicya, możliwe są podobne klasyfikacye, nienapotykane nawet w absolutnej Rosyi. Gdzieindziej sprowadziły bunty przeciw profesorom i władzy szkolnej, chociaż kto wie, czy nie przebierze się miarka cierpliwości, i czy w razie dalszego tolerowania dotychczasowych dzikich stosunków nie przyjdzie i u nas do gwałtów?

Odgłosy strzałów rewolwerowych, spowodowane niesumienną klasyfikacyą powinny być dla władzy szkolnej groźnem „*memento*"...

Przy tej sposobności przywodzimy bardzo ważny okólnik Rady Szkolnej krajowej, która przekonawszy się o licznych bezprawiach, wydała w zeszłym roku rozporządzenie, mające na celu ograniczenie liczby egzaminów poprawczych, czyli tak zwanych „poprawek". W okólniku owym podnosi całkiem słusznie Rada Szkolna krajowa, „że egzamin poprawczy **tylko w wyjątkowych wypadkach**, może mieć miejsce, bo zajmuje on uczniowi całe wakacye, przeznaczone na wypoczynek dla umysłu i ciała, że uczeń w czasie wakacyi pozbawiony pomocy szkoły musi sam walczyć z trudnościami przedmiotu naukowego lub rodzice opłacać muszą dla niego nauczyciela prywatnego, że wielka liczba tych egzaminów utrudnia z końcem wakacyi dokładne zbadanie postępu i kontrolę dyrektora, okazuje się, że na obronę ich nie można przytoczyć żadnego poważnego argumentu, a natomiast wszystko przeciw nim przemawia. *Rzeczą gron nauczycielskich będzie przeto przynaglać uczniów* **w czasie roku szkolnego** *do pilności, zająć się gorliwie* **uczniami słabszych zdolności** *i doprowadzić ich do opanowania materyału naukowego.* Należy zresztą trzymać się bezwarunkowo postanowienia zawartego w „Wskazówkach do sprawowania urzędu nauczycielskiego" str. 9 i 10, że do egzaminu poprawczego dopuszczeni być mogą tylko tacy uczniowie, u których podczas egzaminu promocyjnego stwierdzono postęp niedostateczny w jednym przedmiocie. Panowie dyrektorowie zechcą już w ciągu roku szkolnego zwracać na tę okoliczność uwagę gron nauczycielskich, a podczas klasyfikacyi czuwać nad tem, aby nie przeznaczano do egzaminów poprawczych zbyt wielkiej liczby uczniów".

Istnieją zatem szlachetnie obmyślane przepisy — ale niestety są ludzie źli i przewrotni, którzy zapo-

minając o swojem pedagogicznem powołaniu, bawią się w rzeźników i mordują młodzież bez litości. — Przeciw takim wybrykom powinni wystąpić rodzice, aby raz na zawsze uwolnić zakład od szkodliwych nauczycieli.

LICHWA CŁOWA.

Prawdziwą komedyą była szeroka rozprawa w parlamencie austryackim nad taryfą cłową, albowiem dowodzi ona jak rząd i jego służalcze stronnictwa troszczą się o interesy nieuprzywilejowanej ludności.

Najstraszniejszym znamieniem najnowszej taryfy, *są ogromne cła* na tak konieczne artykuły żywności, jak kawa, herbata — dalej ogromne cła na żelaza, wychodzące na korzyść kliki spekulantów, wreszcie niemożliwe do zniesienia cła na zboże, bydło, mięso, tłuszcz i mleko. To jeszcze nie nasyca zachłanności agraryuszy; ich mowca poseł Peschka postawił wniosek o zupełne zamknięcie naszej granicy przed Rosyą i krajami bałkańskimi, *aby zupełnie uniemożliwić dowóz taniego bydła do Austryi.*

Co do ceł zbożowych przytoczymy następujący rachunek: jeżeli na cetnar mąki w cenie 30 koron nakłada się cło 15 kor., *to każda gospodyni przy kupnie mąki powinna pamiętać, że* $^1/_3$ *lub* $^1/_4$ *jej wartości składa w ofierze węgierskim magnatom.*

Do tego pozwalają sobie niektórzy pańscy posłowie na bezczelne kłamstwa w obec wyborców, powiadają oni, *że wysokie cła zbożowe biedakom nie zaszkodzą, ponieważ oni i tak żywią się prawie wyłącznie kartoflami.* Mniejsza na razie o to, że i cena kartofli poszła ogromnie w górę, ale jest to bezsumiennością odbierać ubogim ostatni kawałek chleba, a na czyją korzyść? Dla kliki spekulantów, dla lichwiarzy zbożowych, wreszcie dla utrzymania fikcyi o mocarstwowem stanowisku państwa! *Jeżeli to państwo nie jest w stanie zapewnić swej ludności tyle chleba, ile ona potrzebuje, to państwo to nie warte więcej, jak tylko aby zginęło pod ciężarem własnej nędzy.* Agraryusze zasłaniają się frazesem, że rolnikowi musi się zabezpieczyć dochód z jego pracy; *a który polityk wpadł już na tę myśl, że i rzemieślnikowi, przemysłowcowi i robotnikowi musi być dochód z jego pracy zapewniony?*

Charakterystyczną cechą austr. parlamentu jest właśnie, że przechodzi on nad interesami ogółu ludności zawsze do porządku dziennego, a skonstatować należy, że zysk z tej taryfy nie wpłynie do kieszeni chłopów, *lecz wielcy właściciele — w pierwszej linii węgierscy — otrzymują na koszt publiczny prezent z 70-ciu milionów koron.*

Wprawdzie w ostatnich tygodniach podnieśli mieszkańcy miast Lwowa i Krakowa przy wyborach do Rady gminnej głośne żądanie do swoich kandydatów, aby starali się o usunięcie drożyzny, ale cóż oni zrobić mogą, jeżeli sprawcą drożyzny jest rząd centralny, popierany bezwstydnie przez służalczych posłów naszego kraju. Przed 25ciu laty nie pozwolono ministrowi Dunajewskiemu przyjechać spokojnie do Krakowa, bo setki ludności wołały na niego: *Kawa! Nafta!...* za podrożenie opłat od tych artykułów; — dziś czasy się zmieniły, bo potulni obywatele miast naszych, pozwalają różnego rodzaju oszustom politycznym czyli swoim posłom robić co chcą, bo ich wcale nie kontrolują, bo się z nimi nie znoszą. W takich warunkach nie może być mowy o jakiemkolwiek usunięciu drożyzny, owszem przeciwnie, na podstawie nowej taryfy cłowej, artykuły spożywcze podskoczą w cenie 15—25%.

Na łasce rzeźników.

W całym kraju naszym rozbrzmiewa ogólne złorzeczenie na niesumienny wyzysk rzeźników, którzy nie tylko, że cenę lichego mięsa jakie publiczności naszej dostarczają *znowu podwyższyli,* ale grubiańskie swe obchodzenie się z kupującymi, oszukaństwa na wadze, sprzedawanie kości zamiast mięsa, *doprowadzili do niesłychanych granic.*

Przy równoczesnej drożyźnie także innych artykułów żywności, jak mąki, pieczywa, jarzyn, mleka i jaj, nowe podrożenie mięsa jest prawdziwą klęską gospodarczą, a nasze gospodynie z rozpaczą prawie konstatują tę kryzis w budżecie swego domowego gospodarstwa.

Podwyższone obecnie ceny mięsa stają się o wiele więcej horendalne, wobec faktu, *że za tak wysokie ceny, rzeźnicy nasi rzucają na wagę połowę kości i rozmaitych odpadków mięsnych.* Jeżeli zaś kupujący śmielszy z natury, odważy się przeciw temu zaprotestować i chce wytłumaczyć rzeźnikowi, że płaci za mięso i należy mu się mięso, a nie kości, *to otrzyma taką odprawę,* że na drugi raz z pewnością nie ośmieli się zaprotestować.

Że takie stosunki mogły się wytworzyć, to wina przedewszystkiem publiczności, która potulnie przyjmuje nawet największe impertynencye rzeźników.

Faktem jest, że przeważna część rzeźników *oszukuje* na wadze, że wszyscy *dokładają* do mięsa flaki i kości **po nad miarę**, a przecież nie wydarza się *prawie nigdy*, by ktoś z publiczności żalił się na to w Magistracie.

A jednak istnieje specyalna instrukcya dla rzeźników, określająca szczegółowo ich obowiązki wobec kupującej publiczności.

Między innemi §. 3. wydanej przez namiestnictwo r. 1859 instrukcyi zastrzega, *że dokładki z kości lub niewłaściwego gatunku mięsa* **są wykluczone.** Liczą się do mięsa tylko mniejsze kości, które należą do składu, dotyczącego gatunku mięsa jak n. p. w rozbratlu i ogonie, i bez trudności od mięsa właściwego nie dadzą się odłączyć. Kości inne, jak szpikowe, jako do tej kategoryi nie należące, *za dokładki do mięsa służyć nie mogą*, lecz stanowią równie jak inne

części składowe wołu mianowicie wątroba, pęcherz moczowy, nerki, artykuł wolnego przemysłu.

Instrukcya ta nakazuje również utrzymywanie w czystości mięsa, lokalu i osoby rzeźnika, nakazuje przyzwoite obchodzenie się z kupującą publicznością i to pod zagrożeniem kar, które na ewentualną skargę kupujących ma wymierzać magistrat w drodze administracyjnej.

Instrukcya ta jednak jest taką, iż rzeźnicy łatwo ją na swą korzyść mogą obchodzić — a Publiczności trudno bić się z rzeźnikiem, jeżeli ten przy sprzedaży mięsa — daje większą ilość dokładów z odpadków. Zanoszenie zaś skarg do Magistratu jest uciążliwem, przyczem Publiczność nie ma gwarancyi czy niesumienny rzeźnik, który zwykle wyłgać się potrafi, należycie ukarany zostanie.

Wobec tego żądania Publiczności w tym kierunku są mniej więcej następujące:

Bezwarunkowo należy zabronić dokładać do mięsa kości, nerek, wątroby, etc. i mięsa podlejszego gatunku, — a unormować ceny mięsa choćby droższe, na wzór Wiednia i Lwowa, gdzie kupujący nabywając kilo mięsa, dostaje rzeczywiście *kilo mięsa bez żadnych dokładów.* Zarządzić dalej podział mięsa na gatunki i dla każdego gatunku ustanowić maksymalną cenę. Wątroba, nerki, kości szpikowe i inne, ogon, pęcherz moczowy itp. winny być *osobno* sprzedawane i dla tych części wołu winna być *osobna cena.* Żadnemu rzeźnikowi i pod żadnym pozorem nie ma być wolno, jak to dotychczas wszyscy praktykują, dokładać do mięsa kości. Wprawdzie cena mięsa wskutek tego podrożeje, ale będzie ona zawsze dla kupującego znośniejszą i tańszą, jak dotychczasowa, stosunkowo przez bezwstydne oszukaństwa rzeźników za pomocą rozmaitych dokładów, bardzo wyśrubowana.

Następnie należy unormować *sposób ważenia* mięsa, bacząc na to, aby ono odbywało się prawidłowo, spokojnie, — by rzeźnicy nie zapominali o obowiązującej ich dla kupujących uprzejmości.

Jest już najwyższy czas, aby położyć tamę bucie rzeźników i ich bezczelnemu wyzyskowi.

Skoro mięso musi wzrastać w cenie, chcemy, *aby nie oszukiwano nas przez dokłady flaków i kości do mięsa i przez fałszywą wagę?*

Żądania powyższe powtarzamy za „Kuryerem Stanisławowskim“ w nadziei, że z ich pomocą obudzimy śpiące Rady miejskie, które jako reprezentacye obywatelskie w pierwszym rzędzie są obowiązane dołożyć starania o poskromienie nadużyć rzeźników, bo skargi Publiczności, zanoszone do Magistratu lub policyi, to daremny trud, wobec poparcia ze strony nieuczciwych weterynarzy, którzy wespół z rzeźnikami robią świetne interesy na kieszeni konsumentów.

KORESPONDENCYE.

Nowy Sącz.

II. okręgowy zlot Sokołów wypadł pod każdym względem nadzwyczaj pomyślnie. Pogoda dopisała wyśmienicie, tysiące osób podziwiało z prawdziwem uznaniem dzielność i sprawność naszych druchów — a uznanie to wpłynąć powinno bezwarunkowo na powiększenie listy członków tego ze wszech miar użytecznego Towarzystwa, aby na IIIci zlot stanąć mogło na boisku bodaj 500 ćwiczących z samego Sącza. Jedno tylko wywołało powszechne oburzenie tak u miejscowych jakoteż zamiejscowych „Sokołów“ — mianowicie niedołężna gospodarka miejska, którą oglądać można w postaci chmur kurzu na ulicach Kolejowej, Grodzkiej i Jagiellońskiej. O ileż wyżej od naszego zarządu miasta stanął zarząd gminy w Starym Sączu, gdzie dla ochrony publiki od kurzu ulicznego wykupiono pas gruntu i urządzono bardzo wygodne przejście na dworzec. Ponieważ w N. Sączu ul. Jagiellońska zostanie na rok przyszły wybrukowaną kostkami, a dalsza jej część t. j. ul. Grodzka i Kolejowa pozostaną nadal w dzisiejszym stanie, przeto nasuwa się pytanie, czy nie byłoby dobrze, aby wyjednać w ministerstwie kolejowem zarządzenie, iżby wszystkie pociągi osobowe zajeżdżały z dworca na Przystanek, albo żeby t. zw. Seperatka dowoziła publikę z Przystanku na dworzec do wszystkich pociągów osobowych. Jeżeli zaś to jest niemożliwem, to niechaj ministerstwo krajowe, które za przewóz towarów do N. Sącza zabiera co roku olbrzymie sumy, i przyczynia się do zniszczenia ul. Kolejowej, dołoży się znaczniejszą kwotą na wybrukowanie kostkami tej ulicy. Jedno z dwojga zrobić należy bezwarunkowo w interesie zdrowia ludzkiego.

Z końcem z. m. odbył się w tut. gimnazyum ustny egzamin dojrzałości pod przewodnictwem radcy Dra Germana. Do egzaminu przystąpiło 49 uczniów publicznych i 5 eksternistów. (Wyjaśniamy, że klasa VIII. liczyła dwa oddziały). Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bilder Nuhem, Bogusz Józef, Büchner Edward, Celewicz Stanisław, Ciszek Zygmunt, Czyrniański Julian, Dębski Mikołaj, Domagalski Stanisław, Filar Ludwik, Golachowski Edward, Hojniak Eljasz, Hutkiewicz Zdzisław, Kuhnen Stanisław, Mannheimer Henryk, Marzec Józef (z odznaczeniem), Marynowski Wiktor, Matus Henryk, Miler Kazimierz, Olszewski Bogusław, Paszkowski Stanisław, Pawłowski Jakób, Pawlik Rudolf, Puczała Jan, Rembilas Ignacy, Stępień Stanisław, Szlapak Eugeniusz, Ulatowski Adolf, Waśko Jan, Wasylkiewicz Jan, Waydowicz Jan, Weimer Gustaw, Wojcieszak Jan, Wojtunik Jan. Z eksternistów: Bergmann Antoni, Michalik Stanisław i Statarski Władysław. Porównywując powyższy rezultat z wynikiem egzaminu dojrz. w gimn. św. Anny w Krakowie, które podobnie jak nowosądeckie liczyło dwa oddziały klasy VIII. przyznać musimy racyę twierdzeniu rodziców i uczniów, że ostatni egzamin dojrzał. w Nowym Sączu był prawdziwą masakrą, choćby tylko dla tego, że na 49. uczniów publ. **zaledwie jeden** złożył egzamin z odznaczeniem, podczas gdy w Krakowie na 57 złożyło z odznaczeniem **23 uczniów**; dalej, w Nowym Sączu reprobowano na rok 4ch, w Krakowie 2ch; pozwolono poprawić z jednego przedmiotu w Krakowie 7miu, — zaś w Nowym Sączu aż 12tu uczniom!! Smutny rezultat, bo takim nazwać go należy, przypisują uczniowie brakom, jakie mieli w klasach VI. i VII. z powodu nieudolności lub zaniedbania ze strony niektórych nauczycieli. Między abituryentami było 10 synów chłopskich, 16 synów urzędniczych, 8 rzemieśl. i przemysł., 2ch posiadaczy dóbr.

Pod adresem burmistrza miasta zanoszą nasi obywatele uzasadnioną prośbę o sumienne przestrzeganie przepisu §. 51. ustawy budowl. który mówi: „Odprowadzanie wszelkich nieczystości z budynków

na ulice lub place publiczne jest *bezwarunkowo* wzbronione nawet w starych budynkach". — jakoteż o sumienne przestrzeganie przepisu §. 57. ust. budowl. który opiewa: Budujący jest obowiązany urządzić przed swoim domem chodnik, którego późniejsze utrzymanie należy do gminy". Niestety obydwa te przepisy są u nas w strasznem lekceważeniu, co przecież dla sumiennego i gorliwego burmistrza naszego za chlubę poczytanem być nie może. Urządzenia chodnika wymagać należy od radnego i „budowniczego" p. Jenknera, albowiem dziś przed jego domem, w którym są 2 klasy szkolne, w jasny dzień można złamać nogi; zupełny brak chodnika widzimy przed nowemi realnościami pp. Bielewicza i Chorążego przy ul. Matejki, dalej przed kilkunastu nowemi realnościami przy ul. Długosza itd. — natomiast o sprowadzaniu nieczystości na ulice, to nie ma co mówić, gdyż nawet chłopi sarkają na nowosądeckie porządki.

Zmarł tutaj 29. z. m. Józef Wusatowski, c k. nadgeometra ewid., po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 56.

Dnia 10. b. m. rozporządzeniem do l. 18.869 rozwiązało starostwo zarząd tut. izrael. gminy wyznaniowej, mianując komisarzem rządowym p. Ch. Landaua i 8. mężów zaufania.

Grybów.

W naszym powiecie — dziwnie się plecie!.. Powiadają, że starosta p. Waydowicz pojechał na koronacyę obrazu N. M. P. do Lwowa, ale bliżej wtajemniczeni wnioskują, że z tą podróżą łączy *inna* misya. I byliśmy tutaj wszyscy uszczęśliwieni wiadomością przeniesienia starosty nawet z awansem do innego powiatu, bo jak obecnie się dzieje pod jego rządami — dłużej wytrzymać trudno. Ot na przykład jeden drobny fakt, jego zupełnej prawie obojętności o dobro gminy i dobro szkoły. Onegdaj byli tutaj włościanie z Korzennej, którzy wprost z oburzeniem wyrażali się o opiece powiatowej władzy szkolnej, jaką ta władza otacza budowę nowej szkoły. Wystarczy wspomnieć, że przed czterema laty przystąpiono do budowy szkoły, którą oddano w przedsiębiorstwo człowiekowi, nie mającemu pojęcia o budowie, no i do dziś dnia szkoła nie wykończona, bo nie ma nikogo z reprezentantów władzy, aby zmusić niedołężnego przedsiębiorcę do usunięcia braków, wykazanych przez budowniczego z Tarnowa. Jaką wartość robót posiada owa szkoła wykazuje najlepiej ten szczegół, że piece jakkolwiek w nich dotąd nie palono, *dwa razy były przerabiane!!* Mury zewnętrzne popękane poważnie, gzemse poodpadane i t. p. Ludzie w gminie tracą głowy, bo nie mają poparcia u p. starosty, który jako przewodniczący Rady Szk. okr. obowiązany jest dopilnować przedsiębiorcy, aby za drogie pieniądze, bo blisko 10.000 kor. stanęła szkoła dobrze zbudowana. Ale co obchodzi władzę, że chłopi za lat kilka będą musieli składać pieniądze na nową budowę lub kosztowne reperacye, a do tego przyjść musi, skoro obecny budynek postawiono na bagnie! A co najdziwniejsza, to fakt, że przedsiębiorca ma pośród inteligentnych osób w Korzennej poparcie, ażeby bez kłopotów odebrano od niego ową ruderę. Apeluję więc w imię dobrej sprawy, do posła naszej ziemi WP. Huzy, aby raczył stanąć w obronie biednej ludności z Korzennej oraz aby jej krzywdę z jednej, zaśniedbalstwo władzy szkolnej z drugiej strony, napiętnował w Sejmie. Nawiasem wspominam, że próby zaprowadzenia kolei elektrycznej z Grybowa do Krynicy na razie odłożone zostały, co jednak nie wyklucza postanowienia pewnych osób, aby kolej ową do skutku przyprowadzić.

Co słychać w kraju?

Nowy skandal w stolicy. Przeprowadzona onegdaj rozprawa w sądzie karnym mianowicie przeciw radnemu i członkowi komisyi skrytuacyjnej Arnoldowi o fałszerstwa wyborcze wykazała, że panowie skrutatorowie z sali I. *dowolnie sobie manipulowali z listami.* Skonstatowano tam różne zagadkowe skreślenia, skrobania, wycierania nazwisk palcem lub radyrką, a co najciekawsza, żaden z panów skrutatorów nie umiał czy nie chciał zapodać, kto z pośród nich jest sprawcą tych szwindlów. Okazały się nadto różne inne świństwa, niestety nie chwycono winowajców za rękę na uczynku. Pytamy więc, czy pośród takich „warunków" mogą wejść do Rady ludzie, którzyby prowadzenie spraw miejskich skierować mogli na inne tory? Czy może być dobrze w miastach prowincyonalnych, jeżeli w stolicy kraju przy wszystkich wyborach praktykowane są na grubą skalę przeróżne łajdactwa, na które najlepszy będzie kiedyś... sąd doraźny.

Przeciw przedłużeniu prawa propinacyi. Grono obywateli m. Stanisławowa urządziło w dniu 1. bm. wiec, na którym po ożywionej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę: „Walne Zgromadzenie obywateli miasta Stanisławowa i gmin okolicznych uchwala zaprotestować przeciw ewentualnemu przedłużeniu prawa propinacyi poza dzien 31. grudnia 1909 i upoważnia swoje prezydyum do wniesienia odpowiedniego memoryału do Sejmu krajowego. W tej samej sprawie odbyło się z. m. zgromadzenie szynkarzy i restauratorów w Samborze, gdzie między innemi uchwalono uprosić obywatelstwo samborskie o zwołanie wiecu i czynną akcyę przeciw spekulacyom zbankrutowanych obszarników.

Nowe pokłady węgla we wielkim obszarze między Jasłem — Rzeszowem i Tarnowem w głębokości 600 — 1000 metrów odkryło towarz. zagraniczne, które z wielkim kapitałem, wykupiwszy w największej tajemnicy znaczne obszary gruntów, przystępuje do eksploatacyi czarnego skarbu, który zlekceważony został przez „galicyjską" przedsiębiorczość.

Każdej biedzie koniec przyjdzie. Przez długie lata prowadzono ciężką walkę przy każdych wyborach do kahału w Rzeszowie. Hasydzi nie chcieli dopuścić za żadną cenę do kahału mieszczan i inteligentników ze względów religijnych, ci drudzy chcieli przeprowadzić cały szereg reform w instytucyach przez kahał rządzonych, gdzie panuje brud i niechlujstwo w największym stopniu. Dopiero obecnie po trzytygodniowej i ciężkiej walce zwyciężyła całkowicie lista postępowców.

Delegaci kół Towarz. „Eleuteryi" powzięli uchwałę na zjeździe w Krakowie, aby wszelkiemi siłami, jakiemi rozporządza Towarzystwo, zwalczać projekt przedłużenia prawa propinacyi poza rok 1910.

Przedwczesna owacya. Z Muszyny piszą nam: Naczelnik tutejszej stacyi kolejowej p. H., który posiada niezwykły talent do nadskakiwania i urządzania różnych szopek, dowiedziawszy się o wysokiem odznaczeniu dr. Barbackiego, burmistrza m. N. Sącza, postanowił uczcić pierwszy tak wysoko odznaczonego męża. W tym celu przysposobił kilka moździerzy, ustroił dworzec, a gdy pociąg z pielgrzymami wjechał do stacyi, zagrzmiały salwy, zaś p. naczelnik wystąpił z odpowiednią mową. Niestety dr. Barbacki zamiast podziękować czule, obraził się tą owacyą, a nawet wyprosił sobie podobne „żarty". Za prawdziwość tego faktu ręczy autor korespondencyi.

Ciąg dalszy wyzyskiwaczy, którzy grasują w kraju, namawiając nieświadomych do kupna losów na węgierską loteryę liczbową są firmy: Wahrmann i Ska, Fiszer i Riesz, Schön i Breitner, Fuchs, Adler i Ska, Merkur, Hermes, Fleissig, Sandor, Kronfeld i. w. i.

Przyjaciele oświaty ludowej! Z gminy Chełmiec

tuż pod Nowym Sączem otrzymujemy prośbę o podniesienie krzywd, jakich doznaje tamt. uboga gmina z powodu niedbalstwa Rady Szkolnej okręgowej. I tak: Prezes Rady Szk. miejscowej ks. dr. Góralik podobnoć zrezygnował przed czteroma laty, więc dotąd nie było jeszcze *ani jednego* posiedzenia. Gmina przed 10ciu laty złożyła potrzebne pieniądze na budowę szkoły — a dotąd nic nie zrobiono; pieniądze gdzieś leżą, zaś gmina musi płacić drogi czynsz za wynajm izby szkolnej i mieszkanie dla nauczyciela. Gmina zapłaciła wszystko, co na nią przypadało z powodu konkurencyi do N. Sącza, obecnie po latach kilkunastu egzekwują nowego wójta, który Bogu duszę winien. Ciekawa rzecz, że poseł Potoczek, chociaż wie o tem wszystkiem, milczy i stanąć nie chce po naszej stronie“....

Pijackie wycieczki. Coraz częściej podnosi prasa krajowa słuszne narzekania na opijanie się młodzieży szkolnej podczas wycieczek. Onegdaj przytoczył *Kurjer Lwowski* w korespondencyi z Gorlic bardzo ciężkie zarzuty z okazyi ostatniej wycieczki uczniów gimn. z Jasła do Gorlic, gdzie podpita młodzież, korzystając z nieprzytomności swoich przełożonych, dopuszczać się miała niemoralnych wybryków. Podnosząc tej smutny objaw apelujemy imieniem rodziców, którzy powierzają młodzież w opiekę profesorów, aby z wycieczek wykluczono wszelkie napoje alkoholiczne, bo wystarczy aż nadto kwaśne mleko i sodowa lub źródlana woda.

Teorya — a praktyka!! Mamy bardzo piękne przepisy o hygienie szkolnej, które niestety, są w naszych szkołach wprost lekkomyślnie traktowane. I tak obowiązuje §. 10 rozp. min. wyznań i oświaty z 19 lipca 1875, mocą którego w razie upałów, jeżeli ciepłota między 9 a 10 godziną rano dochodzi w cieniu do + 20° R, należy zwolnić młodzież od pojedynczych godzin nauki. Tymczasem w ciągu obecnych upałów, mimo że termometr w cieniu dochodzi do 30° R. młodzież uczy się w naszych szkołach miejskich do godziny 1szej w południe. A co mamy powiedzieć o dzikiem barbarzyństwie w obec faktu, że drobne dzieci szkół ludowych wiejskich i małomiejskich uczyć się muszą podczas **największych upałów**, bo od godziny 1 do 3 po południu!!!...

Przykład godny naśladowania. Rada powiatowa m. Krakowa uchwaliła na ostatniem posiedzeniu 3. bm. wnieść petycyę do Sejmu krajowego o bezzwłoczne założenie zakładu poprawczego dla małoletnich przestępców a równocześnie uchwaliła odnieść się do wszystkich Rad miejskich i Rad powiatowych w kraju celem uzyskania współdziałania w tej akcyi oraz postarać się o rozbudzenie opinii publicznej w tej żywotnej sprawie przy pomocy dzienników.

Niezwykły okaz urzędnika-służbisty oglądać można w osobie nadpoborcy podatkowego Jakubowskiego z Tarnowa. Pan ów dowiedziawszy się, że w szematyźmie urzędników skarbowych zaliczony został do inwalidów, którzy wysłużyli lat 40ci, tak strasznie uczuł się tem dotknięty, że wniósł przeciw tej krzywdzie... *rekurs*, który władza uwzględniła, pozostawiając nadal w służbie człowieka, uważanego nie tylko przez strony prywatne ale i personal urzędniczy za uciekiniera z Kulparkowa. Nietylko ów naczelnik, ale każdy urzędnik, po wysłużeniu 40 lat, powinien pójść *zaraz* w stan spoczywania. Jestto pożądanem w interesie urzędowania, które dzisiaj chroma pod kierunkiem ludzi starych i wyczerpanych.

Co to jest policyant? Było już wiele rozpraw karnych i zasądzeń za obrazę policyanta w urzędowaniu. Wiadomo z jakiej sfery werbuje się ludzi do policyi, i wiadomo również, że policyant głodzony za 18 lub 20 złr. miesięcznie ucieka po kilku miesiącach ze służby, a w jego miejsce przychodzi nowy okaz, który nawet nie wie, w jakim celu postawiono go na posterunku. Ale niechaj Bóg uchowa kogo, aby pozwolił sobie zwrócić uwagę miejskiego policaja lub powiedzieć mu coś niegrzecznego, bo zaraz znajdzie się przed obliczem sędziego śledczego. Najświeższy taki wypadek, zdarzył się z. m. w Nowym Sączu. Oto mordercę, który zabił czeladnika stolarskiego nie chciał aresztować policyant — ale tenże „dygnitarz“ czując się obrażonym, gdy nauczyciel szkoły wydział. p. R. podrażniony widokiem zabójstwa i uporem policyanta powiedział mu kilka słów gorzkiej prawdy, zrobił w policyi oskarżenie przeciw p. R., a burmistrz nie miał nic pilniejszego, jak sprawę odstąpić Prokuratoryi. Mieliśmy tutaj innej barwy przypadek, kiedy znów urzędnik starostwa p. P. „wyrznął“ w pysk policyanta, to burmistrz bogobojny dla załagodzenia „awantury“ awansował poszkodowanego na freitra czyli też kaprala, i wszystko było w porządku!... Całkiem słusznie wobec tego pytają się ludzie: Co to jest policyant?... Czy to niewolnik burmistrza — czyli też sługa gminy?

Na jedną nutę! Otrzymaliśmy kilka listów z Rzeszowa, Przemyśla i Nowego Sącza z zażaleniami na niedbalstwo tamt. magistratów, które nie wysyłają policyantów do budek kąpielowych, przez co kobiety narażane bywają na różne przykrości. W Nowym Sączu jest zwyczaj, że tuż obok budek dla pań kąpią się chłopcy i parobcy na koniach — a policyanta nie zobaczysz na lekarstwo — no i wreszcie skąd go wziąć, kiedy oprócz tych, co są niezbędni na „stójkach“, — jeden stoi na odwachu przed „zadekretowanym“ burmistrzem. Rzeszowski obywatel dodaje uwagę, że gdyby magistrat miał cośkolwiek zmysłu gospodarczego, to na budkach kąpielowych zrobiłby znakomity interes.

Niech mówią cyfry. W Galicyi, owym błogosławionej kraju gorzałki mamy 36 tysięcy szynkarzy, którzy jako niewolnicy propinatorów mimowolnie niosą pośród ludności zarazą opilstwa i korupcyi. Są miasta n. p. Przemyśl, który ma 350 szynków, inne znów liczą tych dobroczynnych przybytków 150—300. Jakżeż nędznie wobec tych cyfr wygląda nasza oświata ludowa, skoro zważymy, że w kraju jest **pięć milionów** ludzi, nie umiejących czytać i pisać, że pół miliona dzieci zdolnych dla braku szkół lub nauczycieli nie pobiera żadnej nauki, że mamy w liczbie 10.000 nauczycieli, przeszło 60% takich pracowników, którzy za swą pełną poświęcenia pracę dla kraju, pobierają **mniej** — *niż pachołek propinacyjny!! bo 250 i 300 złr. rocznie!*

Ze wszystkich miast większych podnoszą się coraz głośniejsze narzekania na wymuszanie i różne zdzierstwa w kahałach. Wszyscy światli i dobra pragnący ludzie, żądają gruntownej reorganizacyi tej instytucyi, przesiąkniętej średniowiecznymi prądami. Niestety tak piekąca i doniosła sprawa nie może znaleść życzliwego u władz poparcia, dlatego tylko, że kahał w obecnym ustroju jest dla starosty znakomitym atutem przy wszystkich wyborach.

Liczba uczniów w szkołach średnich w Galicyi wynosi za rok szkolny 1903/4 25.293 — w tej liczbie mieści się 15282 polaków, 5297 izraelitów i 4714 rusinów.

Zdrowotność w Galicyi. Według wykazu statystycznego centr. komisyi zdrowia okazuje się, że w kraju naszym zmarło w r. 1903 wskutek chorób zaraźliwych 35.288 osób a więc 60% ogółu zmarłych w całej Przedlitawii (60.787). Czyż to nie straszne cyfry, które mówią same za siebie, w jak wysokim stopniu lekceważy się u nas zdrowie i życie ludzkie.

Co robi burmistrz za 4.800 kor. płacy? Jeden z ciekawych obserwatorów wyliczył, że burmistrz. m. Nowego Sącza przez 6. miesięcy bywa na urlopie, a przez drugie sześć strzela... *„bąki!“* Ot np. mamy tutaj drugi miesiąc straszne upały i olbrzymie tumany kurzu na

głównych ulicach, które od kilku tygodni nie były skrapiane. A dlaczego?.. bo *miejskie beczkowozy* dostarczają wodę *do budowy gmachu kasy zaliczkowej*, w której burmistrz jest dyrektorem i syndykiem?! Z powodu kurzu ponoszą nasi kupcy wielkie szkody, ponieważ niszczą się towary w sklepie i na wystawach. Jeżeli burmistrz jest niedbały, to czemuż nie interweniują wiceburmistrz i I. asesor? Czy oni są dla „parady adjutantami“ burmistrza?

Czy to nie anarchia? Według ust. krajowej posadę sekretarza przy Radzie powiatowej może uzyskać kandydat, który ukończył wydział prawniczy, złożył wymagane egzaminy i posiada bodaj kilkuletnią praktykę. Niestety w Galicyi ustawa stosowaną jest do chłopów i mieszczan — bo „panowie“ stoją ponad ustawą. Nic więc dziwnego, jeżeli w Radzie powiatowej utyka maszyna autonomiczna, gdyż jak wiadomo, kierownikiem powiatu bywa sekretarz. Jeżeli ten człowiek zdolny i uczciwy, chwała Bogu — ale gdy przeciwnie, wówczas anarchia kwitnie w powiecie. Szczególniejszy okaz sekretarza posiada Rada powiatowa w Sokalu, a jest nim Kazimierz Kisslinger, który po ukończeniu 4tej klasy szkoły ludowej był dyurnistą w starostwie sokalskiem, a następnie za poparciem starosty i marszałka powiatu został sekretarzem Rady powiatowej, i dziś tak się rozpanoszył, że słnżbę należącą do Rady pow. używa do czyszczenia podłóg w swoim domu, do noszenia drzewa, pilnowania kur i t. d.

Skryta działalność. Podobnie jak w N. Sączu odbywają się w Żółkwi, Bochni i Jarosławiu **tajne** posiedzenia Rady miejskiej. We wszystkich miastach poza granicą Galicyi urządzane są publiczne posiedzenia, które burmistrz ogłasza **plakatami** dzień przedtem. Ojcowie miasta powinni zatem wpłynąć na burmistrza, aby umożliwił publiczności wzięcie udziału w posiedzeniach rady, gdyż to jest jej **dobre prawo** — a z drugiej strony publiczna kontrola zawsze dodatnio wpływa na uzdrowienie złego.

Do wiadomości zarządów miast w kraju. Magistrat w Jarosławiu polecił komisyi sanitarnej zbadać wszystkie budynki miejskie, czy odpowiadają przepisom sanitarnym. Korzystając z tej sposobności prosimy członków komisyi, aby szczególniejszą uwagę zwrócili na budynki szkolne, w których zazwyczaj brak wszelkich wymogów sanitarnych.

Ukarana samowola. Namiestnictwo nie przyjęło rezygnacyi kacyka autonomicznego w Gorlicach dra Radomyskiego, lecz natomiast udzieliło mu surowej nagany za samowolne odroczenie wyborów z I. i II. koła.

Czas najwyższy, aby wszystkie miasta większe posiadały albo gminne albo prywatne wozy do zabierania z domów śmieci i nieczystości. W Nowym Sączu pokutuje ta pilna sprawa kilka lat w magistracie, lecz trudno doczekać się jej załatwienia.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: Tekla Gutowska.